TOŻSAMOŚĆ · #POLITYKA NARODOWA

WYZWANIA NOWEJ ERY. REFLEKSJE WOKÓŁ PRZYSZŁOŚCI POLSKI I EUROPY

Damian Adamus · 21 lutego 2026

W jakim otoczeniu geopolitycznym, gospodarczym i społecznym będą wychowywać się następne pokolenia Polaków?



Jak będzie wyglądać Polska i świat przyszłości? W jakim otoczeniu geopolitycznym, gospodarczym i społecznym będą wychowywać się następne pokolenia Polaków? Wreszcie, z jakim stanem środowiska naturalnego i klimatu będziemy musieli sobie radzić jako ludzkość? Czy będzie to świat cyfrowej dyktatury roboludzi, „podrasowanych" przez genetyczny dobór i implanty mózgowe zwiększające nasze zdolności? A może, idąc za myślą prof. Zybertowicza, powszechne stanie się moratorium technologiczne, spowalniające rozwój technologii, z uwagi na rozdźwięk pomiędzy jego tempem a możliwościami dostosowawczymi gatunku ludzkiego i potęgującymi się wątpliwościami etycznymi?

Wielu z nas intuicyjne wyczuwa symptomy przełomu, w jaki wchodzimy. Przeobrażenia w systemie międzynarodowym dowartościowujące kraje niegdyś zdominowane przez Zachód, nadchodząca kolejna rewolucja technologiczna związana z rozwojem sztucznej inteligencji, atomizacja społeczeństw, uwidaczniająca się coraz silniej dysfunkcyjność zachodniego modelu społeczno-politycznego opartego o demo-

krację, liberalizm i turboindywidualizm, wreszcie rozwój klas średnich niezachodnich krajów, który wraz z imitacją zachodniego konsumpcjonizmu rzuci wyzwanie ekosystemom – to wszystko powoduje, że wchodzimy w ostry zakręt historii, a przyszłość znajdująca za nim jest jedną wielką niewiadomą. Odpowiedzialność za Polskę, Europę i cały nasz ludzki gatunek każe pochylić się nad tymi wielopłaszczyznowymi przemianami.

„Wiele rzeczy dzieje się tak, jak się dzieje, bo wiele rzeczy dzieje się naraz" – mawia profesor Grzegorz Kołodko. Snując rozważania nad przyszłością Polski i świata, ta rosnąca złożoność otaczającej nas rzeczywistości jest pierwszym, co nasuwa się na myśl.

Nie sposób byłoby dogłębnie przeanalizować wszystkie najważniejsze sfery i trendy w jednym tekście, tak więc autor ograniczy swój wywód do kilku jej aspektów leżących w gronie jego zainteresowań, ale i w jego odczuciu istotnych dla przyszłości Polski i świata. Przy czym, poszczególne zagadnienia siłą rzeczy nie izolują danych kwestii od wpływu innych zmiennych. Przykładowo, nie sposób opisywać ekonomii bez pochylenia się nad technologiami, czy ekologii bez krytycznej analizy obecnego paradygmatu gospodarczego.

Gospodarka

Prognozy gospodarcze naznaczone są sporą dozą niedokładności, niepewności, a występowanie takich „czarnych łabędzi" jak pandemia koronawirusa może kompletnie wywrócić do góry nogami nawet najdokładniejsze z nich. Mimo to, w szybszym bądź wolniejszym tempie pewne kierunki zmian w podziale światowego bogactwa będą postępować. Jakie będą to kierunki? Z pewnością kraje Zachodu będą znaczyły coraz mniej. Będzie tak z szeregu powodów: zmian technologicznych, demograficznych, przekształceń w światowym *governance,* dowartościowujących świat niezachodni. Do tego należy dodać modernizację i przechodzenie z oparcia na rolnictwie do bardziej produktywnych modeli gospodarki ludności państw świata niezachodniego, jak i kwestie kulturowe. Te ostatnie to przede wszystkim zanik żywotności cywilizacji Zachodu, którego objawów chyba nie trzeba czytelnikom przedstawiać.

Według raportu PwC *„The World in 2050"* udział Unii Europejskiej w globalnym PKB, mierzonym parytetem siły nabywczej spadnie z 15% obecnie do 9% za 30 lat[1]. Chiny utrzymają pierwszą pozycję, drugie będą Indie, a dopiero trzecie Stany Zjednoczone. W pierwszej dziesiątce znajdą się trzy państwa europejskie. Rosja utrzyma szóstą pozycją, a zamykać pierwszą dziesiątkę rankingu będą odpowiednio Niemcy i Wielka Brytania. Z kolei w pierwszej piątce największych gospodarek znajdą się trzy państwa azjatyckie. Oprócz wcześniej wspomnianych Chin i Indii, znajdzie się w niej na czwartym miejscu Indonezja. Biorąc pod uwagę potencjał demograficzny i historyczny bieg dziejów, przenoszenie ciężaru światowej gospodarki do Azji wydaje się procesem naturalnym, zwieńczającym koniec epoki kolonialnej. Z historycznej perspektywy, gospodarcza dominacja Europy może być traktowana jako pewna anomalia. Jak pokazują badania Angusa Maddisona[2], przez całe dzieje Chiny, bądź Indie były największymi gospodarkami świata. Dopiero rewolucja przemysłowa, ze skokowym wzrostem wydajności pracy, a także kolonializm spowodowały, że palma gospodarczego pierwszeństwa znalazła się w relatywnie małej demograficznie i powierzchniowo Europie Zachodniej oraz Stanach Zjednoczonych.

Praca kapitału

Hiperglobalizacja redukująca opłacalność procesów gospodarczych do kwestii krótkoterminowych zysków finansowych wydaje się być w odwrocie. Jak pokazała pandemia, kluczowe są nie koszty, a dostępność produktu w sektorach wrażliwych, takich jak medykamenty czy środki ochrony osobistej. To podstawa bezpieczeństwa państwa. Narastająca rywalizacja polityczna i technologiczna na linii Chiny-USA, wraz z dezindustrializacją szeroko pojętego Zachodu (i w efekcie ubożeniem klas średnich tamtejszych krajów) – to wszystko będzie powodowało naciski na „polityczne" lokowanie kapitału, gdzie interesy państwa i społeczeństwa, z którego pochodzi kapitał będą szerzej uwzględniane.

Wydaje się, że liberalna, kosmopolityczna utopia, ustępuje „unaradawianiu" i upolitycznianiu lokowania kapitału, ze zwiększeniem udziału interesów społeczeństw w tym procesie. Społeczeństwa przez lata przyczyniały się do rozwoju korporacji, czy to poprzez podatki przeznaczone na finansowanie badań naukowych w publicznych instytucjach, następnie komercjalizowanych przez koncerny, czy poprzez polityczny parasol ochronny zapewniany przez państwo, dyplomację ekonomiczną i otwieranie rynków zbytu. Ogon macha psem – to obrazowa metafora obecnych stosunków pomiędzy kapitałem a państwem w liberalnych demokracjach. Kapitał realizuje swoje cele, a państwa, na skutek szerokiego lobbingu kapitału, przyzwalają na unikanie opodatkowania, transferowanie miliardowych zysków do rajów podatkowych i lokowanie inwestycji bez uwzględnienia interesów krajów pochodzenia, które przez lata zapewniały im wsparcie w globalnej ekspansji. Oby nadszedł czas spłaty zaciągniętych przez korporacje długów.

Powrót centralnego planowania?

Historia dowiodła przewag gospodarki opartej o wymianę rynkową nad planowaną. Wszak rynkowy kapitalizm pokonał centralnie planowany komunizm. Wydawało się, że dylemat z tym zagadnieniem związany mamy już ostatecznie za sobą. Otóż, jak się wydaje, rozważania te powracają do nas niczym bumerang.

Głównym problemem centralnego planowania był deficyt informacji (i ich jakość) o uczestnikach rynku i procesach tam zachodzących. Kolejny problem stanowiła agregacja danych, ich kompilowanie i wyciąganie na tej podstawie odpowiednich wniosków co do wielkości, rozmieszczenia i struktury popytu. Wraz z rosnącą w lawinowym tempie ilością zbieranych danych o konsumentach i ich preferencjach, a także rozwoju sztucznej inteligencji i mocy obliczeniowych komputerów przetwarzających potężne ilości danych, podstawowe niedociągnięcia gospodarki planowej zaczynają być niwelowane. Znając preferencje konsumentów, ich geograficzne rozmieszczenie i zasoby przeznaczone na konsumpcję, za pomocą danych z kart płatniczych, smartfonów i danych geolokalizacyjnych, jesteśmy w stanie coraz dokładniej prognozować ludzkie zachowania konsumpcyjne, czyli prognozować popyt. Kluczową role gra tutaj rozwój sztucznej inteligencji. Uber pracuje nad algorytmem, który będzie przekierowywał kierowców na dany obszar jeszcze zanim nastąpi wzrost popytu na przewozy. Innym przykładem centralnego planowania jest Amazon, odpowiadający za połowę handlu detalicznego w USA. „W centrum układu znajduje się internetowa platforma, która odbiera impulsy popytowe społeczeństwa i niczym doskonały planista przekazuje je dalej do przedsiębiorstw odpowiedzialnych za produkcje, Amazon zbiera potężne ilości danych od swoich klientów, Wie dokładnie, jakie produkty przeglądają, co znajduje się w ich koszykach oraz jakie decyzje zakupowe ostatecznie podejmują" – czytamy w piśmie „Nowy Obywatel"[3]. Ta rewolucja dopiero nadchodzi, wraz z upowszechnieniem się „internetu rzeczy" (IoT) nasycenie naszej rzeczywistości czuj-

nikami, sensorami zbierającymi dane różnego typu odmieni niemal wszystkie aspekty naszego życia.

> Sztuczna inteligencja niczym nowa maszyna parowa przyniesie rewolucyjne zmiany. Zasadnym jest pytanie, czy będzie to rewolucja, która w zamian za likwidację określonej puli zawodów przyniesie odpowiednią ilość nowych miejsc pracy. Wedle wielu taki scenariusz może się nie ziścić, a państwa mogą stanąć przed wizją masowego bezrobocia i konieczności wprowadzenia bezwarunkowego dochodu podstawowego.

Co rewolucja związania ze sztuczną inteligencją przyniesie Polsce? Eksperci przewidują, że na jej podstawie nastąpi relokacja przemysłu do krajów wysokorozwiniętych, gdyż znaczenie kosztów pracy w całościowej cenie produktu spadnie, a wysokie koszty pracy będą kompensowanie poziomem wykształcenia i umiejętnościami społeczeństw państw rozwiniętych. Na Polskę, o ile nie dojdzie do zmiany modelu gospodarczego, nadchodzące zmiany mogą wpłynąć negatywnie. Jak mówi doktor Błażej Sajduk „kraje, takie jak Polska, wprzęgnięte w nieswoje procesy produkcyjne – *gospodarki-monterzy* – pierwsze staną się ofiarą tych zmian. Automatyzacja może bowiem oznaczać reindustrializację państw Zachodu, powrót m.in. z Chin produkcji na własne terytorium”[4]. Wydaje się więc, że sztuczna inteligencja zwiększy globalne nierówności. „Ja bym postawił tezę, że niestety dla państw średnich i biednych to będą złe czasy. Sztuczna inteligencja wzmocni procesy produkcyjne państw już rozwiniętych” – dodaje doktor Sajduk.

Demografia

Wielkość populacji państw będzie tracić na znaczeniu. Nie oznacza to oczywiście, że nie będzie różnicy pomiędzy milionowym a miliardowym krajem, jednakże liczba ludności niekoniecznie w takim jak do tej pory stopniu będzie determinować siłę i pozycję państwa w systemie międzynarodowym. Stanie się tak z powodu automatyzacji pracy oraz rozwoju bezzałogowych i autonomicznych rodzajów uzbrojenia powodujących postępującą dehumanizację pola walki w konfliktach zbrojnych.

Przy zmniejszającym się udziale prac fizycznych w gospodarce związanym z robotyzacją i automatyzacją rosnąć będzie znaczenie kompetencji umysłowych, a co za tym idzie edukacja ludności odgrywać będzie jeszcze większą rolę. Dobrze wyedukowane społeczeństwo stanie się jeszcze istotniejszym czynnikiem konkurencyjności i siły państwa.

Jak kształtują się i będą się kształtować trendy demograficzne w następnych dekadach XXI wieku? Oto garść statystyk i refleksji opartych na dwóch prognozach: „*Fertility, mortality, migration, and population scenarios for 195 countries and territories from 2017 to 2100: a forecasting analysis for the Global Burden of Disease Study”* czasopisma naukowego „*The Lancet*” oraz „*The 2019 Revision of World Population Prospects”* Organizacji Narodów Zjednoczonych. Według prognoz zamieszonych w „*The Lancet*” szczytowy moment wzrostu populacji na Ziemi zanotujemy w roku 2064 – na świecie będzie wtedy mieszkać 9,7 miliarda ludzi. W 2100 roku przewidywana liczba mieszkańców ziemi to ok.
8,8 miliarda. Prognoza ta kłóci się dość mocno z wcześniej wspominają predykcją ONZ. Przewiduje ona, że na świecie w 2100 roku będzie 10,9 miliarda ludzi. Według tej prognozy światowa mediana wieku

wzrośnie do 42 lat w 2100 roku, w stosunku do obecnej 31 lat (w połowie ubiegłego wieku wynosiła ona 24 lata). W ciągu najbliższych 80 lat ludność Afryki wzrośnie z 1,3 miliarda do 4,3 miliarda ludzi. Afryka utrzyma status kontynentu o najmłodszej populacji. W tym czasie spadnie liczba ludności Europy – dwie trzecie krajów Starego Kontynentu zanotuje spadek populacji. Szczyt populacji ludności w Azji szacowany jest na 5,3 miliarda ludzi w 2055 roku, później zacznie spadać. Już w 2027 toku Indie przegonią Chiny, stając się najludniejszym państwem świata.

> Mimo niemałych rozbieżności dotyczących prognoz demograficznych, odnotować można pewne wyraźnie zarysowujące się trendy. Z obu prognoz można wyciągnąć wspólny wniosek, jakim są rosnące wyzwania związane ze starzeniem się światowej populacji. Liczba 80-latków i starszych wzrośnie z 146 milinów w 2020 roku do 881 milionów 80 lat później. Już w 2073 roku globalnie będzie więcej osób powyżej 65. niż poniżej 15. roku życia.

Kolejnym bardzo istotnym trendem stanie się ogromny wzrost znaczenia państw Afryki, których populacja według prognoz ONZ w 2100 roku będzie stanowiła około 40% ludności Ziemi, w porównaniu z 17% obecnie. Na początku XXII wieku z dziesięciu najludniejszych państwa świata, pięć będzie przypadało na Afrykę. Na Czarnym Lądzie populacyjnie największa (i trzecia na świecie) będzie Nigeria – szacowany wzrost z 206 milionów obecnie do aż 791 milionów robi ogromne wrażenie. Warto pochylić się nad konsekwencjami, jakie będzie to niosło dla Starego Kontynentu. Tak ogromne przyrosty ludności wraz z narastaniem demograficznych problemów samej Europy i zideologizowanym podejściem do imigracji będą zachęcać do prób osiedlania się w krajach europejskich. Kolejne fale masowej imigracji obcych kulturowo przybyszów to potencjalne wyzwanie dla kruchych europejskich wspólnot. Aby to zagrożenie wyhamować należy stworzyć dla Afrykańczyków możliwości funkcjonowania i rozwoju w swoich krajach. Europa powinna przeprowadzić szeroko zakrojone inwestycję w rozwój infrastruktury łączącej Europę z Afryką, zainwestować kapitał i stworzyć możliwości biznesowe na bardziej partnerskich warunkach. Albo Europa zainteresuje się na poważnie Afryką i finansowaniem jej modernizacji (z niemałym pożytkiem dla swoich interesów), albo kolejne fale nadwyżek ludności, których nie będą w stanie wchłonąć zacofane afrykańskie gospodarki, będą napływać do naszych krajów.

Trzecim nasuwającym się spostrzeżeniem jest sytuacja Europy. Będziemy jednym z najmocniej dotkniętych spadkiem populacji regionów. Udział ludności europejskiej w światowej populacji spadnie z nieco ponad 9,5% do niespełna 6%.

Duże różnice w przewidywaniach dotyczą Chin. „*The Lancet*" pisze, że populacja Chin spadnie w 2100 roku do 730 milionów, ONZ szacuje, że będzie to prawie 50% więcej – 1065 milionów. Najludniejszym państwem według obu prognoz będą Indie z 1,450 mld obywateli według ONZ i 1,093 mld według prognozy „*The Lancet*".

Populacja Polski skurczy się według prognozy ONZ z obecnych 37 milionów do 23 milionów. Jeszcze bardziej pesymistyczna jest prognoza „*The Lancet*", według której pod koniec XXI wieku nasz kraj będzie zamieszkiwać jedynie 15 milionów osób. Nie trzeba dodawać, że obie są dla nas katastrofalne. Wniosek jest oczywisty: polityka pronatalistyczna powinna być kluczową kwestią dla obecnego i wszystkich następnych władz.

Technologia i społeczeństwo

Czeka nas przyspieszony wyścig technologiczny wspomagany rywalizacją mocarstw. Nowa rywalizacja wytwarza nowe domeny konkurencji. Jedną z nich jest kosmos. Niedawno Chiny, jako pierwszy kraj na świecie, wylądowały na niewidocznej z ziemi stronie Księżyca. Elon Musk mówi o bezzałogowym locie na Marsa już w 2024 roku, a wraz z osiągnięciami takimi jak *Starship* (rakieta nośna ze statkiem kosmicznym zdolnym do latania w kosmos i lądowania na ziemi) koszty ekspansji kosmicznej drastycznie maleją. Wraz z postępującą proliferacją dokonań związanych z ekspansją kosmiczną przyśpieszona militaryzacja kosmosu wydaje się nieunikniona.

Neil DeGrasse Tyson mówi, że pierwszym bilionerem będzie ten, kto zainwestuje w górnictwo kosmiczne. Dr inż. Adam Jan Zwierzyński prognozuje z kolei, że pierwsze systemy wydobywcze na Księżycu zostaną uruchomione już w tym dziesięcioleciu.

Czy przyszłość gospodarki leży w kosmosie? Próżnia i mikrograwitacja na orbitach sprzyjają także produkcji przemysłowej takich wyrobów jak wysokojakościowe światłowody. Czy zagrożeniem dla ludzi na Ziemi będzie usamodzielnienie się populacji orbit okołoziemskich, skąd jest możliwa kontrola militarna naszej planety? Czy czeka nas skolonizowanie Ziemian przez mieszkańców orbitalnych? To dość abstrakcyjna i futurystyczna wizja, lecz przewijająca się w wypowiedziach specjalistów.

XXI wiek będzie pełen dylematów etycznych związanych z rozwojem technologicznym. W Chinach dokonano pierwszej modyfikacji genetycznej bliźniąt poprzez dezaktywację genu CCR5, co odbyło się pod pretekstem ochrony przed AIDS. Okazało się (zapewne był to cel pierwotny), że gen ten wpływa na rozwój mózgu, znacznie zwiększając zdolności kognitywne – inteligencję oraz pamięć[5]. Czy to początek genetycznego wyścigu zbrojeń? Do czego posłuży nam metoda inżynierii genetycznej CRISPR/Cas umożliwiająca edycje genomu ludzkiego niczym funkcja kopiuj-wklej w komputerze? Wyobraźmy sobie, że planując dziecko idziemy do lekarza i niczym w grze komputerowej *The Sims* projektujemy swojego przyszłego potomka. Określamy jego wzrost, kolor oczu, włosów, wymieniamy na lepsze sekwencje DNA odpowiedzialne za poziom inteligencji czy pożądane cechy charakteru. Po urodzeniu wszczepiamy implanty mózgowe dodatkowo „podkręcające" pożądane parametry naszego dziecka. Utopia? Edycja genomu człowieka, za sprawą chińskich eksperymentów jest już rzeczywistością. Firma Neuralink Elona Muska ma niebawem dostać pozwolenie na testowanie implantów mózgowych na ludziach (po serii badań na zwierzętach), a we francuskim wojsku zezwolono na prowadzenie badań nad udoskonalaniem żołnierzy poprzez „techniczne, chirurgiczne i farmakologiczne wspomaganie zmysłów czy wszczepianie czipów, które będą mogły przesyłać lub odbierać zdalne informacje przydatne na polu walki oraz lokalizować żołnierzy tak, by uniknąć bratobójczego ognia. Wśród pomysłów są operacje na ludzkim ciele, m.in. operacje narządu słuchu w taki sposób, aby żołnierze mogli usłyszeć ultra- i infradźwięki, czy rogówki oka, by zwiększyć ostrość widzenia o kilkadziesiąt procent lub umożliwić widzenie w ciemności"[6]. „Potrzeba mu jeszcze od dwóch do pięciu lat, aby wprowadzać implanty do mózgu i wspomagać nasz intelekt. Nie chodzi przy tym o proste impulsy elektryczne podawane do mózgu (...), ale o implanty wstrzymujące naturalne, postępujące zmiany w mózgu, a następnie odbudowujące jego funkcjonowanie. Gdy będziemy mieć 90 lat, nasze mózgi będą wciąż mózgami dwudziestolatków" – mówił w 2019 roku Newton Howard z Oxfordu[7].

> Czy czeka nas dualizm technohumanistyczny, podział na „zaprojektowaną" genetyczne, podrasowaną implantami mózgowymi rasę nadludzi i podrzędną rasę „zwykłych" śmiertelników? To pytanie będzie powracało wraz z przekraczaniem kolejnych granic w edycji ludzkiego genomu i rozwoju implantów mózgowych.

Zakres zastosowania nowoczesnych technologii na polu bitwy przyszłości także przynosi wiele dylematów. Poczynając od modyfikacji genetycznych żołnierzy i np. niwelowaniu poczucia strachu dzięki działaniu implantów mózgowych, przez pytania
o etyczność robotów-zabójców i ich zdolność do poprawnej identyfikacji celów ataków. Roboty, roje dronów sterowane sztuczną inteligencją będą coraz ważniejszym elementem pola walki – ale czy będzie to moralne? „Mamy już trwającą debatę na temat np. dehumanizacji pola walki. W tej kwestii moje stanowisko jest jasne: prawo międzynarodowe powinno tego zabronić. Przekazywanie algorytmom decyzji o obieraniu ludzkiego życia powinno być zakazane. Czy ktoś to będzie robił, czy nie to jest inna kwestia, ale etycznie to jest proste zagadnienie. Dylemat jest inny: co z autonomicznymi systemami, które nie zabijają, ale jedynie ogłuszają (*non lethal*)? To jest pytanie, na które prawo międzynarodowe nie jest w stanie jednoznacznie odpowiedzieć"– mówi doktor Błażej Sajduk[8].

Polityka

Przeobrażenia w systemie międzynarodowym, w tym hegemoniczna rywalizacja USA – Chiny na wielu płaszczyznach trwa w najlepsze. Pandemia, z którą na tle USA Chiny radzą sobie wzorcowo, dodatkowo niwelując dystans gospodarczy pomiędzy tymi dwoma państwami. W dłuższej perspektywie, biorąc pod uwagę przewagę demograficzną Chin, należy się spodziewać przejęcia przez nie palmy pierwszeństwa w światowej gospodarce. Nie oznacza to oczywiście powstania automatycznie świata zorganizowanego według *Pax Sinica*. Pamiętajmy, że USA światowy prymat gospodarczy objęło już pod koniec XIX wieku, a przecież czas *Pax Americana* rozpoczął się ponad pół wieku później, po II wojnie światowej. Czeka nas zapewne okres światowego „bezkrólewia", powstania układu wielobiegunowego z lokalnymi strefami wpływów. Być może XXI wiek nie będzie miał swojego hegemona, a będzie wypełniony rywalizacją różnych bloków polityczno-gospodarczych zorganizowanych wokół lokalnych biegunów siły. Pewne jest natomiast to, że światowy prymat Ameryki w takim zakresie, w jakim znaliśmy go przez ostatnie trzydzieści lat jest nie do utrzymania i USA będą musiały się podzielić się globalnymi wpływami

To, co nas interesuje to przede wszystkim przyszłość Polski i Europy. Wraz z rosnącą siłą, potencjałem demograficznym i gospodarczym świata niezachodniego, pojawia się coraz więcej pytań o integrację w jeden organizm krajów europejskich, będących w ujęciu globalnym państwami małymi ludnościowo i powierzchniowo. W jakim stopniu małe kraje będą w stanie prowadzić suwerenną politykę pomiędzy coraz silniejszymi graczami globalnymi? Czy Europa zostanie sprowadzona do światowych peryferii w starciu globalnych olbrzymów takich jak Indie, Chiny czy USA? To pytania nie tylko o przyszłość Europy, ale i świata.

Zagadnienie integracji europejskiej jest niemal tak stare, jak stara jest Europa. Nie wydaje się, by projekt zjednoczonej Europy pod egidą UE był możliwy, zwłaszcza w obecnej konstelacji uwarunkowań społeczno-gospodarczych. Po pierwsze, pauperyzacja europejskich klas średnich powodowana „wysy-

saniem" potencjału przemysłowego przez Azję powoduje, że globalistyczne trendy, w tym dalsza utrata narodowej suwerenności na rzecz ponadnarodowych instytucji, staje się przedmiotem oporu i katalizatorem renesansu ruchów tożsamościowych, zwanych „narodowymi populizmami". Z perspektywy klas średnich oddawanie suwerenności na rzecz ponadnarodowych instytucji zbiegło się z czasem zastoju procesu bogacenia się, a wręcz jego erozji. Globalizacja, której ofiarą stały się zachodnie klasy średnie i niższe, oprócz relokacji produkcji, znoszenia barier dla kapitału i mobilności siły roboczej, utożsamiania jest z przenoszeniem suwerenności na poziom ponadnarodowy. Ich inicjatorami były liberalne elity, przeciw którym następuje ostry tożsamościowy zwrot w zachodniej Europie. Ponadto, idąca za globalistycznym paradygmatem gospodarczym ideologia różnorodności, otwartości i zastąpienia tradycyjnych tożsamości narodowych kosmopolityczną ideą braterstwa ludzkości trafia na opór ludu przywiązanych do narodowych wspólnot i tradycyjnych wartości.

Opłacalność integracji, wspólnej waluty i całej narracji o znoszeniu wszelkich barier jest coraz mocniej podważana. Niemiecki rdzeń korzysta z zorganizowanego podziału pracy, mając na wschodzie peryferyjne zaplecze produkcyjne, dostarczające tanią siłę roboczą. Ponadto, dzięki wadliwej – z perspektywy całej unii walutowej – konstrukcji strefy euro, dodatkowo poprawia się konkurencyjność niemieckiego eksportu. Kraje południa, zwłaszcza po kryzysie 2008 roku, widzą coraz więcej wad europejskiej integracji i utraty suwerenności w kolejnych obszarach, a unifikacja kulturowa w duchu progresywistycznych, rozkładowych dla tradycyjnych narodowych tożsamości powoduje opór społeczeństw, przede wszystkim Europy Środkowo-Wschodniej. Mimo to nie ustają kolejne próby przesuwania decyzyjności do Brukseli. Pandemia okazała się dla federalizacyjnych dążeń UE momentem ucieczki do przodu. Kryzys wykorzystano do uwspólnotowienia długu, co jest potężnym krokiem federalizacyjnym, którego doniosłości chyba dalej nie dostrzegamy. Struktury unijne organizują kolejne narzędzia nacisku na „niepokorne" państwa idące przeciw agendzie politycznej unijnego rdzenia, czego przejawem jest niedawne powiązanie wypłat środków unijnych z „praworządnością". To słowo-wytrych jest oczywiście ideologiczną nadbudową do realizowania twardych politycznych interesów UE i łamania oporu unijnych peryferii.

Upadek państw narodowych jako podmiotów organizujących polityczne zbiorowości na danych obszarach wieszczy się od wielu lat. Mimo presji globalistów na przenoszenie zarządzania z poziomu państw narodowych na szczebel ponadnarodowy, takie rozwiązania co jakiś czas trafiają na zorganizowany opór. Nie neguję potrzeby koordynacji rozwiązań wielu problemów na poziomie ponadnarodowym, zwłaszcza takich jak kwestie ochrony ekosystemów czy zanieczyszczeń środowiska. Wydaje się jednak, że w przyszłości to państwa narodowe pozostaną podstawową komórką organizacji politycznej. Pandemia pokazała nieodzowność struktur państwa narodowego, chociażby w walce z rozprzestrzeniającym się wirusem i jego skutkami. Utopijne myślenie globalistów ma jedną podstawową przeszkodę – jest nią ludzka tożsamość, która wbrew zaklęciom rożnego rodzaju kosmopolitów nie szuka ponadnarodowego osadzenia; to tożsamość narodowa jest najważniejszą formą identyfikacji jednostek, stąd żywotność państw narodowych wydaje się trwała.

Ochrona środowiska

Zanik bioróżnorodności, plama plastiku na Pacyfiku większa niż terytorium Francji, więcej śmieci niż ryb w morzach i oceanach do 2050 roku, zatrucia rzek, źródeł wodnych, zatrute powietrze i wszechobecna chemia w żywności – idea ciągłego postępu i wzrostu przeobrażając aktywności wyższego rzędu, nie-

zamierzenie spowodowała erozje pewności co do realizacji ludzkich potrzeb z najniższych poziomów piramidy Maslowa.

Postęp likwidując wiele barier, spowodował rosnącą niepewność na podstawowym, codziennym poziomie ludzkiego funkcjonowania. Czy to co piję, jem, to czym oddycham jest bezpieczne i wpływa pozytywnie (albo chociaż neutralnie) na moje zdrowie? Jest coś wielce przewrotnego w tym, że postęp, dając ludzkości wiarę w idylliczną rzeczywistość pokonującą wszelkie zagrożenia, przezwyciężając geografię i niosąc wynalazki wznoszące naszą życiową aktywność na zupełnie inny poziom, zasiał ziarno pesymistycznej niepewności w najbardziej podstawowych ludzkich aktywnościach, takich jak jedzenie, picie i oddychanie.

Obecny model gospodarczy zaprowadzi naszą planetę do zagłady. Co się stanie, kiedy do klas średnich i wyższych państw szeroko pojętego Zachodu dołączą szybko bogacące się społeczeństwa samych tylko Chin i Indii, czyli zapewne ponad miliard ludzi dodatkowej klasy średniej? Co się stanie jeśli powielą nasze wzorce konsumpcyjne? Bez radykalnej zmiany paradygmatu gospodarowania, ciężar ten będzie nie do udźwignięcia dla Ziemi.

Model globalizacji oparty o ciągłą eksternalizację kosztów, nieustanne relokowanie produkcji w poszukiwaniu „przewag konkurencyjnych" w postaci taniej siły roboczej i możliwości nieskrępowanego zanieczyszczania środowiska, sztucznie nakręcając konsumpcję drenuje zasoby naszej planety. Umyślne postarzanie produktów, by po kilkunastu miesiącach zmusić klienta do kupna kolejnego, celowe utrudnianie napraw sprzętu poprzez trwałe łączenie poszczególnych podzespołów czy wreszcie światowy podział pracy powodujący, że sprzętów z nawet lekką usterką często nie opłaca się naprawiać, gdyż taniej jest kupić nowe. To patologie współczesnego globalnego kapitalizmu, potęgującego zanieczyszczanie środowiska kolejnymi odpadami i presją na wydobycie kolejnych milionów ton surowców.

> Jak temu zaradzić? Zamiast linearnej koncepcji wyprodukuj-użyj-wyrzuć należy zastąpić gospodarką obiegu zamkniętego, korporacje wprowadzające produkty na rynek powinny być odpowiedzialne za cały cykl życia produktów, zapewniając części zamienne i serwis w określonych cenach i finansowo odpowiadać za kwestie recyklingu bądź ponownego użycia różnych komponentów urządzeń, których cykl życia dobiega końca.

Oczywiście, także odpowiedzialni za taki stan rzeczy są konsumenci. Przyzwyczajeni do taniej konsumpcji, dzięki wyzyskowi ludności Trzeciego Świata przy produkcji elektroniki, ubrań czy wydobyciu surowce nie zastanawiamy się nad skutkami moralnymi naszej taniej i nadmiernej konsumpcji. Autor artykułu niedawno nabył suszarkę do włosów za „potężną" kwotę 25 złotych. Wracając do domu zastanawiał się jak to jest, że opłaca się wyprodukować, opakować, przetransportować suszarkę, z której zagraniczny dyskont ma zapewne jeszcze kilkunasto-kilkudziesięcioprocentową marżę. Czy nie mógłby kupić tej suszarki za 100 złotych? Czy nie stać go byłoby na taki zakup? Oczywiście, że tak. Natomiast w obecnych warunkach, gdzie nie ma pewności, że za taką cenę dostanie jakkolwiek lepszy produkt, bądź, że jest on wytwarzany przy poszanowaniu pracowników i racjonalnym gospodarowaniu surowcami – dopłacanie mija się z celem.

Uratować nasz świat może jedynie zrównoważone gospodarowanie zasobami. Nie zbiednielibyśmy, gdybyśmy kupowali suszarki za 100zł – w tej cenie mieściłoby się ulokowanie produkcji w Polsce, zapewnienie serwisu i odpowiedzialności za cały cykl produktu. Niestety, takie podejście mija się całkowicie z funkcjonującym obecnie paradygmatem gospodarczym opartym o wieczny wzrost, rozumiany w wąskim ekonomicznym rozumieniu, gdzie liczą się słupki sprzedażowe i maksymalizacja zysków za wszelką cenę, a propagandowe działania ekologiczne są jedynie kosztem marketingowym robienia (zielonej) wody z mózgu społeczeństwom, a nie realną postawą podbudowaną świadomością zagrożeń stojących przed ludzkością. Trudno wierzyć tu w ludzi i w ich zdolność do poskromienia żądzy zysku, dlatego ucywilizowania współczesnego kapitalizm musi dokonać państwo. Gospodarka obiegu zamkniętego, odpowiedzialność korporacji za cały cykl życia produktu, racjonalność w używaniu opakowań czy wreszcie poważne inwestycje w zielone technologie związane z transportem, energetyką, przetwarzaniem odpadów czy niwelowaniem skutków zanieczyszczeń człowieka – potrzebujemy zielonego przewrotu w myśleniu. Oczywiście musi on opierać się na rozumowych podstawach; wygaszanie energochłonnego przemysłu z nadzieją, że uratujemy świat, kiedy ten przemysł przeniesie się do państw o niższym poziomie środowiskowych regulacji, powodując w efekcie jeszcze większe zanieczyszczenie – to tylko jeden z przykładów absurdów, których należy unikać jeśli chcemy zadbać o przyszłość naszej planety. Nie ma się co łudzić – to nie od Polski zależy przyszłość naszej planety, a od wielkich tego świata, przede Chin, Indii czy USA, ale tylko wspólna praca całego świata może przynieść odpowiedź na globalne wyzwanie jakim jest pogarszający się stan środowiska naturalnego.

Co nam z dodatkowego punktu PKB, jeśli nasz standard życia pogorszy się w wyniku zatrucia pobliskiego jeziora działalnością gospodarczą? Czy zadowoli nas kolejne pół procent wzrostu PKB kosztem wykarczowania lasu pod fabrykę? Z takimi problemami borykają się obecnie Chiny. Fetyszyzacja wzrostu doprowadziła tam do wypaczeń, których skutki środowiskowe są potężne. Ich zniwelowanie (bo o całkowitym odwróceniu obecnie nie ma mowy) będzie trwać długie dekady i kosztować więcej niż wzrost uzyskany przez niezrównoważone i rabunkowe gospodarowanie. Nie mylmy środka z celem; środkiem jest wzrost gospodarczy, ale tylko pod warunkiem, że przybliża nas do wyznaczonego celu jakim jest harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy.

Przedstawione pomysły nie są niczym nowym w debacie, wymagają one jednak odejścia od paradygmatu kształtującego nasz gospodarczy świat od setek lat, mianowicie akumulacji kapitału za wszelką cenę.

Polska przyszłości

Przed Polską stoją wielkie wyzwania. Zarysowane scenariusze demograficzne, eufemistycznie mówiąc, nie napawają optymizmem. Nasz mocno zależny i peryferyjny model gospodarki podwykonawczej, w dobie rozwoju impulsów, które mogą pozwolić na transfer zautomatyzowanej produkcji z powrotem do krajów rdzenia, także powinien być przedmiotem głębokiego namysłu. Nasze tradycyjne przewagi konkurencyjne, oparte o prymitywną konkurencję tanią siłą roboczą powoli się wyczerpują. Nie zdołaliśmy przez ostatnie lat zakumulować odpowiedniej ilości kapitału, wytworzyć narodowych czempionów, rozpoznawalnych marek, a także narodowego innowacyjnego ekosystemu. Nakłady na sektor badań i rozwoju są na niskim poziomie około 1% PKB. Również niski poziom nauki i uniwersytetów nie pomagają w rozwoju innowacyjności. Po ponad trzydziestu latach transformacji w Polsce jest tyle linii metra co w Korei Północnej. Szczycimy się rozwojem gospodarczym przez ostatnie trzydzieści lat, który na tle państw re-

gionu wygląda więcej niż przyzwoicie. Pytanie, czy to nasza zasługa? Ile w tym wszystkim jest naszej inwencji, ile naszych zasług, a ile strukturalnych procesów i modernizacji gospodarczej zaplanowanej dla nas z zewnątrz, w których nasza rola ograniczała się jedynie do tego, by nie przeszkadzać i niczego nie zepsuć? Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest prosta. Jeśli trzeba by było kogoś wyróżnić w tym procesie słodko-gorzkiej transformacji gospodarczej jaka dokonała się na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat, to byliby to pracowici, pomysłowi Polacy, radzący sobie w zmiennych i trudnych warunkach, ciężko pracujący, budujący swoje firmy, ryzykujący i wierzący w swój sukces. Nie elity polityczne i gospodarcze. Udało nam się **pomimo** im.

Właśnie przez to, że proste przewagi się wyczerpują potrzebujemy jeszcze silniejszego i sprawniejszego państwa. Państwa będącego rzutkim reformatorem, sprawnym organizatorem, budowniczym ekosystemów innowacyjnych i dyplomacji handlowej z prawdziwego zdarzenia, otwierającej rynki dla naszych firm. Potrzebujemy mentalnego przewrotu w kulturze pracy, wyrugowania folwarcznej mentalności i wysokiej jakości instytucji. Potrzebujemy państwa optimum, moderującego kierunki gospodarcze, myślącego strategicznie, zdolnego do efektywnego funkcjonowania w złożonej rzeczywistości, gdzie zatrudniani będą zdolni, dobrze opłacani urzędnicy. Potrzebujemy czegoś więcej niż liberalnego państwa-nocnego stróża i czegoś innego niż socjalne państwo opiekuńcze zdejmujące z jednostek odpowiedzialność. Państwo ma wyrównywać szanse, jednocześnie wytwarzać odpowiednie bodźce skłaniające do ryzyka i kształtowania odpowiedzialnych obywateli.

Potrzebujemy wreszcie przewrotu w myśleniu. W polityce międzynarodowej musimy zacząć myśleć o Polsce jako samodzielnym podmiocie, zamiast wiecznie oglądać się na zewnętrznych patronów. Nie oznacza to oczywiście zanegowania wszystkich sojuszy, natomiast trzeba uświadomić sobie elementarną prawdę: nikt za nas niepodległej ojczyzny nie utrzyma. Przez ostatnie trzydzieści lat spokoju międzynarodowego tak zgnuśnieliśmy intelektualnie, że przypominanie elementarnych prawd o naszym położeniu, realistyczna ocenia środowiska międzynarodowego uznawana jest nierzadko za przejaw jakiegoś podminowywania naszej pozycji w układach sojuszniczych czy nierealne bajdurzenie. „Kto prawdę mówi ten niepokój wszczyna" – pisał Norwid. Teraz nawet nie niepokój, lecz arogancką ignorancję! Historia się nie skończyła. Wraz z erozją potęgi USA i przesuwania zainteresowania Stanów na Pacyfik może wytworzyć się próżnia bezpieczeństwa w naszym regionie. Kto z polskich decydentów myśli o tym na poważnie? W głowach naszych elit nadal trwa błogi koniec historii i przekonanie o wiecznym, trwałym sojuszu z USA, który przecież ulega wzmocnieniu za sprawą.... kilkuset żołnierzy naszego sojusznika zza oceanu. Nikt za nas nie obroni naszej niepodległości. Planowanie obrony na podstawie niepewnych i wątpliwych deklaracji sojuszniczych to zbrodnia, głupota i brak wyciągnięcia wniosków z naszej, przecież tak krwawej historii.

Koniec liberalnej ery

Paradygmat liberalny, na którym ugruntowany jest współczesny Zachód traci swoją moc. Wcześniej omówiono pewne antyliberalne i antyleseferystyczne tendencje w pracy kapitału, teraz podejmiemy wątki związane z kwestiami ustrojowymi i metapolitycznymi.

Od ponad dziesięciu lat zmniejsza się liczba demokracji liberalnych na świecie. Kryzys roku 2008 pokazał gospodarcze niedomagania modelu, a nieudolna walka z pandemią powodują, że społeczno-polityczny prestiż demokracji liberalnej w świecie traci blask i siłę.

Demokracja liberalna ze swoim umiłowaniem pluralizmu i różnorodności utrwala jedynie społeczną polaryzację, powodując erozję wspólnoty. Zamiast kultu jedności, mamy kult różnorodności. Zanikanie wspólnych fundamentów i kształtowania zbiorowej pamięci, wspólnych narodowych opowieści, zwyczajów czy wspólnototwórczych mitów powoduje, że społeczeństwa targane są coraz silniejszymi konfliktami. Na to nakłada się masowa imigracja, kolejny destrukcyjny czynnik. Tendencje te wzmacniają kulturowi rewolucjoniści usilnie starający się odciąć wspólnoty od ich korzeni, czego doskonałym przykładem są ubiegłoroczne wydarzenia w USA. Krzysztof Kolumb? Rasista! George Washington? Posiadacz niewolników i wyzyskiwacz. W czerwcu zeszłego roku w jednej z amerykańskich szkół odwołano coroczne obchody na rzecz Washingtona ze względu na „dyskomfort" części personelu i uczniów z powodu istnienia tej tradycji. Ponadto, według inicjatorów odwołania owa tradycja nie uwzględniała znacznej roli kolorowych, kobiet i innych mniejszości w historii USA. W jakim miejscu jest wspólnota, która burzy pomniki swoich bohaterów, podważa i wstydzi się swojej historii, a także czuje „dyskomfort" z powodu uczczenia pamięci swojego pierwszego historycznego przywódcy? Na ahisorycznym doszukiwaniu się wszędzie swoich win, podważaniu fundamentów wspólnoty i budowaniu ciągłego poczucia wstydu za swoją historię jeszcze nikt nie zbudował wspólnoty. Demokracja liberalna tworzy dwa równoległe społeczeństwa. Lud vs. elita, lokaliści vs. globaliści, konserwatyści vs. postępowcy – to przykłady pęknięć w łonie demokracji liberalnej, powstałych na bazie sporu o stosunek do tradycji i narodowej kultury oraz poczucia politycznej sprawczości w państwie.

Upraszczając mamy więc dwa obozy. Jeden, szanujący swoje korzenie, rozumujący w duchu pokoleniowej, kulturowej ciągłości – ludzi zakorzenionych i przywiązanych do narodowej wspólnoty. Z drugiej strony, mamy liberalnie i progresywistycznie nastawione rzesze półkosmopolitów, dla których tradycyjna kultura i cywilizacyjna spuścizna jest formą „opresji". Stąd ich celem jest kulturowa dekonstrukcja i utopijna, przeracjonalizowana wizja „rozumnych jednostek", które w imię swoich interesów, w imię zawartego kontraktu będą obok siebie funkcjonować bez podzielania wspólnych wartości, dzielenia wspólnych uczuć, zakorzenienia i poczucia wspólnoty. Swoboda wyrażania siebie jest według nich przeciwieństwem społecznych norm i wymagań, które tłamszą ludzką inwencję i „kastrują" jednostki z ich naturalnej różnorodności. Doprawdy znamiennym jest fakt, że owa „naturalna różnorodność" wyzwolonych jednostek objawia się poprzez wąski kanon wyróżników, czyli pofarbowane na rzucający się kolor włosy (zielony, niebieski, fioletowy, różowy), specyficzny styl ubierania i język zunifikowany lewicową nowomową. Rezygnując z „opresyjności" tradycyjnej kultury stali się zakładnikami „opresyjności" progresywistycznej mody, gdzie „wyrażanie siebie" objawia się jeszcze większym ujednoliceniem jednostek niż w tradycyjnym społeczeństwie.

Zanurzenie w kosmopolitycznej internetowej przestrzeni, która stała się głównym obszarem socjalizacji młodych ludzi to potężne wyzwanie dla funkcjonowania wspólnoty w XXI wieku. Z perspektywy tradycyjnych wartości rzecz ma się tym gorzej, że profil ideologiczny i przekaz suflowany przez potężne cyfrowe korporacje ma oczywisty progresywistyczny wektor. Ponadto media społecznościowe nasilają polaryzację społeczną. Algorytmy wyświetlające treści dopasowane do naszych upodobań tworzą bańki, w których funkcjonują społeczeństwa. To kolejny problem, bez którego rozwiązania konsensus społeczny nawet w najbardziej elementarnym wymiarze będzie rodził się w coraz większych bólach. Fakt, że nie konfrontujemy się z przeciwstawnymi poglądami, nie dyskutujemy, nie stykamy się z przeciwstawną argumentacją sprawia, że oddalamy się od ludzi o odmiennych poglądach. Jak temu zaradzić? Sprawa nie wydaje się prosta. Następuje tutaj rozdźwięk interesów. Korporacje chcą, byśmy jak najdłużej korzystali

z danej platformy społecznościowej zostawiając kolejne megabajty śladów cyfrowych generujących im dochody, karmią nas więc skrajnymi emocjami, które utrzymują nas przy zainteresowaniu, skłaniając do dalszego scrollowania niekończących się strzępów informacji. Państwom z kolei zależy na tym, by internet był miejscem cywilizowanej konfrontacji poglądów, dyskusji, pewnego społecznego współżycia, które zbuduje zrozumienie dla innych postaw, a przede wszystkim nie będzie miało efektu polaryzacyjno-radykalizującego. To z kolei serwują obecnie algorytmy Facebooka, w imię maksymalizacji zysków.

Wszystkie te procesy nie omijają Polski. Wręcz przeciwnie. Po wyciągnięciu społeczeństwa z „komunistycznej zamrażarki" różnica temperatur pomiędzy dwoma jego biegunami jest jeszcze większa. Być może jest to jakiś promyk nadziei, który podziała na nas twórczo, gdyż powoli „rozmrażane" społeczeństwa zachodnie rokują coraz mniejsze nadzieje na kulturowe odrodzenie.

Armin Mohler pisał, że liberalizm może trwać tak długo, jak długo starcza tradycyjnych zasobów moralnych i kulturowych. Sukcesywna erozja tych zasobów, wypłukiwanie resztek wspólnotowych wartości i form powoduje, że liberalizm dochodzi do granic potęgujących wewnętrzne sprzeczności. Wykazane niedomagania liberalizmu powodują, że należy poszukiwać nowego paradygmatu.

Wnioski

Wiele z zarysowanych tu kierunków przekształceń otaczającej nas rzeczywistości ma charakter dogłębny i należy na nie patrzeć w Braudelowskim ujęciu *longue durée*. Pojawienie się dotąd nieznanej sfery życia jaką jest przestrzeń wirtualna i niezbadane jeszcze dogłębnie konsekwencje jej nadużywania, ingerencja w środowisko naturalne tak dogłębna i agresywna, że zagraża naszemu gatunkowi, powrót po kilkuset latach ciężaru gospodarki do Azji czy wreszcie przepowiadane zrośnięcie się człowieka z maszyną – to wszystko wyzwania, które przed nami stoją. Wyzwania często niebezpieczne, a poziom ich wpływu i totalny charakter skutków fascynuje i przeraża zarazem.

---

[1] *The Long View. How will the global economic order change by 2050?* https://www.pwc.com/gx/en/world-2050/assets/pwc-the-world-in-2050-full-report-feb-2017.pdf (Dostęp: 1.12.2020).

[2] *Maddison Project Database 2020*, https://www.rug.nl/ggdc/historicaldevelopment/maddison/releases/maddison-project-database-2020 (Dostęp: 1.12.2020).

[3] „Nowy Obywatel"

[4] Rozmowa Nowego Ładu: Błażej Sajduk, https://nlad-kopia1113.instawp.site/rozmowa-nowego-ladu-blazej-sajduk/ (Dostęp: 5.12.2020)

[5] L. Alexandre, *Będziemy zmuszeni zwiększać IQ naszych dzieci, aby dały radę w rywalizacji z dziećmi z Chin?* https://wszystkoconajwazniejsze.pl/laurent-alexandre-czy-bedziemy-zmuszeni-zwiekszac-iq-naszych-dzieci (Dostęp: 6.12.2020).

[6] R. Muczyński, *Francja: Zielone światło dla udoskonalonych żołnierzy*,

https://www.milmag.pl/news/view?news_id=4908 (Dostęp: 2.12.2020).

[7] E. Mistewicz, *Człowiek, Człowiek Plus i Sztuczna Inteligencja*, https://wszystkoconajwazniejsze.pl/eryk-mistewicz-czlowiek-czlowiek-plus-i-sztuczna-inteligencja/ (Dostęp: 2.12.2020).

[8] *Rozmowa Nowego Ładu...*

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=8FdZKyh7g1s

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wyzwania-nowej-ery-refleksje-wokol-przyszlosci-polski-i-europy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć